

Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Pochodzenie — gospodarka — polityka*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 210, Wrocław 1980, ss. 243.

Rozprawa doktorska Marka Cetwińskiego jest pierwszą w nauce polskiej monografią rycerstwa śląskiego we wcześniejszym średniowieczu, opartą w całości na starannie zebranym materiale źródłowym. We wstępie Autor słusznie nie zalicza Kłodzka i Opawy do Śląska, nieścisłe jest jednak utożsamianie tej dzielnicy z diecezją wrocławską (s. 7). Niektóre części Śląska należały bowiem do innych diecezji, np. wschodnie kasztelanie Opolszczyzny (Siewierz, Bytom, Oświęcim) podlegały biskupom krakowskim. Autor przyjmuje identyczność osoby w wypadku, kiedy brak jest przyczyn wykluczających taką możliwość, a z feudałem spotykamy się bądź w tej samej okolicy, bądź w otoczeniu tego samego księcia (s. 7). W dalszych rozważaniach nie zawsze stosuje on jednak to kryterium. Problematyczny jest np. wniosek, że Michał Mironowic występuje w 1259 r. jako sędzia, w 1260 r. jako marszałek, a w 1261 r. jako palatyn (s. 177 n.). Imię Michał w tych wzmiankach nie jest połączone z imieniem ojca ani z nazwą wsi. W księstwie wrocławskim żyło wtedy co najmniej dwóch komesów tego imienia: Michał Mironowic i Michał Daleborowic. W dokumencie z 1261 r. obok palatyna Michała wymieniony jest kasztelan oleśnicki Michał, a w 1269 r. jest świadkiem kasztelan średzki Michał. W tej sytuacji możliwe są różne kombinacje, np. że marszałek Michał awansował nie na palatyna, lecz na kasztelana oleśnickiego. Sądzę, że należałoby wyrazić niepowiedzieć, jakie identyfikacje i filiacje są pewne, a jakie tylko prawdopodobne. Konieczne jest także uzasadnianie twierdzeń dotyczących tożsamości osób.

W rozdziale I omawia Autor skład etniczny i związki krwi rycerstwa śląskiego. Stwierdza on, że do końca panowania Henryka Pobożnego istniały mocne więzi łączące możnych śląskich i małopolskich. Feudałowie posiadali często dobra w obu dzielnicach. Autor sądzi, że Magnus, pierwszy znany zarządca Śląska, był raczej przedstawicielem lokalnego samorządu niż piastowskim urzędnikiem. Śladem odrębności Śląska jest, jego zdaniem, tytuł książęcy Magnusa, Piotra Włostowica i Wojsława (s. 16 n.). Argument ten budzi wątpliwości. Wyrazy *dux* i *princeps* były tytułami nie tylko książąt, lecz także urzędników: np. *princeps militiae* u Galla to wojewoda, a wyrażenie *dux exercitus* w dokumentach pomorskich z 1284 i 1285 r. oznacza wojskiego puckiego<sup>1</sup>. Autor słusznie stwierdza, że Magnus został przeniesiony ze Śląska na Mazowsze, a Wojsław nie pochodził ze Śląska. Przemawia to moim zdaniem za urzędniczym charakterem ich godności.

Bardzo przekonujące są wywody Autora dotyczące składu etnicznego rycerstwa śląskiego. Udowodnił on, że warstwa ta aż do końca XIII w. w przeważającej mierze była polska. Do 1241 r. osiedliły się na Śląsku tylko 3 rodziny feudałów niemieckich, w latach 1242–1270 10 rodzin, a w latach 1271–1300 45 rodzin. Na 260 urzędników dolnośląskich tylko 13 (5%) reprezentowało pierwsze pokolenie obcych osiedleńców na Dolnym Śląsku, a na Opolszczyźnie nie piastował urzędu żaden cudzoziemiec. M. Cetwiński stosuje bardziej precyzyjne metody badawcze, niż inni historycy polscy i niemieccy interesujący się tym problemem. Za przybyszów z Niemiec można jego zdaniem uznać tylko tych feudałów, których nazwiska urobione są od miejscowości położonych w tym kraju. Znaczna większość obcych rycerzy pochodziła z warstwy ministeriałów, głównie z Łużyc i Miśni. Nieliczni początkowo przybysze polonizowali się; ułatwiała im to znajomość języka łужиckiego. O asymilacji świadczą słowiańskie imiona członków rodzin obcego pochodzenia.

<sup>1</sup> Pommerellisches Urkundenbuch, nr 370, 394.

Dyskusyjne są poglądy Autora na kwestię tworzenia się polskich rodów rycerskich. Wątpi on w ich istnienie już w XII w. lub czasach jeszcze wcześniejszych. Jego zdaniem ponadrodzinne związki rycerskie zaczęły powstawać w początku XIII w., i to najpierw na Śląsku. Były one oparte na fikcyjnym pokrewieństwie. Ich celem była prawdopodobnie obrona przed silniejszymi miejscowymi feudałami. Quasi-rodzinne związki rycerstwa śląskiego stały się wzorem dla znanych z XIV i XV w. rodów polskich. Główną przesłankę tych wniosków stanowią informacje *Księgi henrykowskiej* o fikcyjnym pokrewieństwie notariusza Mikołaja z Albertem Brodą i biskupem poznańskim Pawłem. „Rodowcami” tego ostatniego byli Bruckallice, drobni rycerze pochodzenia czeskiego. Autor stwierdza dalej brak źródłowych podstaw pobytu na Śląsku Awdańców, Łabędzi itp. oraz dochodzi do wniosku, że rody te mogły powstać najwcześniej w drugiej połowie XIII w., kiedy to więzi krewniacze możnych śląskich z feudałami innych dzielnic znacznie osłabły. Za późną metryką zawałań rodowych przemawia jego zdaniem fakt, że nie posługiwano się zawałaniem w charakterze nazwiska.

Tematem rozdziału II jest rozsiadanie i działalność gospodarcza rycerstwa. Autor stwierdza zacofanie ekonomiczne Opolszczyzny w porównaniu z Dolnym Śląskiem. W XII w. możnowładcy często mieszkali w miastach i byli zainteresowani gospodarką miejską. W XIII w. punkt ciężkości fortun możnowładczych przenosi się na tereny pograniczne; powstają wtedy zwarte latyfundia na miejscu karczowanych lasów. Granice między warstwami rycerstwa były płynne: jedni feudałowie ubożeli, inni pili się w górę. Rycerze chętnie brali udział w lokacjach miast i wsi, uzyskując urzędy wójtów i sołtysów. W końcu XIII w. dobra rycerskie zaczęły nabywać także mieszczenie.

Rozdział III poświęcony jest kulturze rycerstwa. Śląsk w XIII w. przyswoił sobie rycerską kulturę Zachodu, wyprzedzając pod tym względem inne ziemie polskie. Liczne były w tej dzielnicy w XII i XIII w. możnowładcze fundacje klasztorów i kościołów. Autor sądzi, że możni śląscy umieli czytać.

W rozdziale IV, pt. „Polityka rycerstwa śląskiego”, Autor zajmuje się m. in. organizacją urzędów książęcych. Słusznie utożsamia on palatyna z najwyższym komornikiem (s. 171)<sup>2</sup>. Uzasadniona jest także teza, że już w pierwszej połowie XIII w. było na Dolnym Śląsku trzech palatynów: we Wrocławiu, Legnicy i Głogowie (s. 178). Wątpliwości budzą natomiast niektóre inne wnioski dotyczące śląskiego palatyna-komornika. Autor sądzi, że dostojnik ten nie nazywał się po polsku wojewodą oraz że był to „inny urząd niż w pozostałych ziemiach polskich” (s. 172). Z poglądem tym nie można się zgodzić. Na listach świadków bowiem palatyni śląscy wymieniani są między wojewodami innych dzielnic<sup>3</sup>, a nazwę komornika na oznaczenie palatyna spotykamy także poza Śląskiem: w 1232 r. z tytułem *camerarius Cracoviensis* występuje Teodor wojewoda krakowski (1231-1238)<sup>4</sup>. Błędne jest przypuszczenie, że „marszałek był tylko inną nazwą palatynatu” (s. 172, 178). W kilku dokumentach wymieniony jest marszałek obok wojewody tej samej dzielnicy, np. w 1273 r. są świadkami wojewoda głogowski Teodoryk i marszałek Mroczek, w 1276 i 1277 r. wojewoda wrocławski Szymon Gallicus i marszałek Pakosław, w 1286 i 1287 r. wojewoda legnicki Mironek i marszałek Tymon<sup>5</sup>. Terminy *palatinus* i *marsalcus* były więc nazwami dwóch różnych urzędów.

<sup>2</sup> Por. A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, Czas. Prawno-Hist., t. XXIX (1977), z. 2, s. 118 n. W pracy tej wyrażam taki sam pogląd.

<sup>3</sup> KDMaz. Koch. nr 217; KDTyn. nr 7.

<sup>4</sup> KDMp. t. II, nr 406.

<sup>5</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII, Regesten zur schlesischen Geschichte (skrót: Reg.) nr 1420, 1501, 1542, 1966, 2052.

Zdaniem Autora „godność kasztelana stała w hierarchii wyżej niż palatyna” (s. 170). Sądzę, że istniały pod tym względem pewne różnice między Dolnym a Górnym Śląskiem. Wojewodowie górnośląscy występują na listach świadków zawsze przed wszystkimi innymi urzędnikami, tak samo jak w pozostałych dzielnicach Polski. Słabsza była pozycja wojewody na Dolnym Śląsku, ale i tu nie był on urzędnikiem niższym niż kasztelan. Wprawdzie niektórzy wojewodowie przechodzili na stanowiska kasztelanów (s. 170), ale zdarzały się także awanse w odwrotnym kierunku; np. Ikon Mironowic był w 1251 r. kasztelanem krośnieńskim, a w latach 1252-1278 wojewodą legnickim. Kariera Ikona wymaga wyjaśnienia. W Roczniku kapituły poznańskiej czytamy, że w 1251 r. Bolesław Rogatka uwięził *Iconem filium Mironis castellanum Crosnensem*<sup>6</sup>. M. Cetwiński cytuje ten tekst ale błędnie go rozumie. Sądzi on, że rocznikarz nazywa kasztelanem krośnieńskim Mirona. Ponieważ Miron był kasztelanem głogowskim, Autor kwestionuje wiarygodność tego przekazu; dochodzi on do wniosku, że uwięziony został nie Ikon, lecz Otton, syn Konrada kasztelana krośnieńskiego (s. 222-225).

Ponieważ komornikami nazywani byli także niżsi urzędnicy, jak np. bracia z Raczyc, Autor przypuszcza, że komornik był ogólną nazwą każdego urzędnika zawiadującego sprawami gospodarczymi bez względu na rangę (s. 174). Wniosek ten jest częściowo słuszny. Termin komornik był moim zdaniem ogólną nazwą wszystkich urzędników, a nie tylko urzędników gospodarczych. Wyraz komora bowiem oznaczał przede wszystkim dwór, a komornik dworzanina; za dworzan księcia byli zaś uważani jego urzędnicy. Terminy *palatinus* i *summus camerarius* były określeniami naczelnika dworu (*camera=palatium*)<sup>7</sup>.

Za ogólną nazwę urzędników gospodarczych uważa Autor także termin „podkomorzy”. Do podkomorzyczych zalicza on skarbnika (s. 173) cześnika, podczaszego, stolnika i podstolego (s. 174-175). „W miarę ujednolicania terminologii” urzędnicy ci otrzymywali rzekomo tytuł podkomorzego (s. 175-176). Z poglądem tym nie można się zgodzić. Termin „podkomorzy” nie był ogólną nazwą urzędników, lecz nazwą jednego urzędu<sup>8</sup>. W dokumentach podkomorzy wymieniany jest obok stolnika<sup>9</sup>, cześnika<sup>10</sup>, podstolego<sup>11</sup>, podczaszego<sup>12</sup>, i skarbnika<sup>13</sup>. Tytuły tych urzędników spotykamy w źródłach śląskich do końca XIII lub początku XIV w.: stolnika do 1297 r., cześnika do 1305 r., podstolego do 1304 r., podczaszego do 1298 r. skarbnika do 1335 r.<sup>14</sup> Nie nastąpiło więc „ujednolicenie terminologii” mające polegać na zastąpieniu różnych nazw urzędów przez termin podkomorzy. Nie przekonują argumenty Autora w tej sprawie. Przytoczone przez niego przykłady świadczą tylko o przeniesieniu z jednego urzędu na drugi; np. podstoli opolski Jarosław awansował na podkomorzego. W przykładach tych zdarzają się pomyłki: Gosław i Strzesz w Reg. nr 337 (s. 173) nazwani są podkomorzymi, a nie podskarbimi. Błędna jest identyfikacja podczaszego Henryka z podkomorzym Henrykiem Zdziszycem (s. 174 n.).

<sup>6</sup> MPH-NS, t. VI, s. 28.

<sup>7</sup> Wyrażone tu poglądy uzasadniam w artykule pt. *Komornik i podkomorzy w Polsce piastowskiej*, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. III (w druku).

<sup>8</sup> Nie można utożsamiać podkomorzego z komornikiem, mimo że niektórzy podkomorzowie występują na przemian z tytułami *subcamerarius* i *camerarius* (np. Wawrzyniec i Siodłosto).

<sup>9</sup> KDSI, t. I, nr 103; ibidem, t. III, nr 269.

<sup>10</sup> KDSI, t. I, nr 103; ibidem, t. III, nr 313; Reg., nr 999, 1571.

<sup>11</sup> KDSI, t. III, nr 269, 313; Reg., nr 337, 528, 553, 640 c, 645, 659, 777, 1029, 1044, 1081 itd.

<sup>12</sup> KDSI, t. III, nr 269, 313; Reg., nr 528, 598, 640 c, 645, 1029, 1044, 1048, 1066, 1074, 1081 itd.

<sup>13</sup> KDSI, t. III, nr 333; Reg., nr 635, 979, 2238, 2292, 2300, 2318.

<sup>14</sup> Reg., nr 2473 (1297 r.), 2862 (1305), 2820 (1304), 2494 (1298), 5418 (1335).

Zdaniem Autora, dowodem płynności terminologii może być mylenie podstolego z podczaszym (s. 173). Pomyłki takie są jednak bardzo rzadkie. Na podstawie ogromnej większości wzmianek stwierdzić można konsekwentne odróżnianie obu urzędów. W jednym wypadku pomylił się sam Autor, stwierdzając, że Jarosław tytułowany jest podczaszym w Reg. nr. 541 i 598, a podstolim w Reg. nr. 577 (s. 176). W rzeczywistości Jarosław występuje we wszystkich trzech wzmiankach jako podstoli opolski (*subdapifer, Untertruchsess*).

Nie mają podstaw źródłowych niektóre twierdzenia Autora o kompetencjach i kwalifikacjach urzędników (s. 172-177). Na domysłach oparte są jego wnioski dotyczące komorników z Raczyc (s. 174). Gniewko Woda i jego bracia nie mogli być potomkami klucznika Jana Wody; byli oni prawdopodobnie jego rówieśnikami. W 1305 r. synowie i wnuki tych komorników zrzekli się swej wsi<sup>15</sup>. W takim razie nieżyjący już wtedy komornicy urodzili się około 1230 r. Jan Woda występuje w 1250 r. jako *serviens, tj. młody giermek*<sup>16</sup>. Będopodstawne są przypuszczenia, że Raczycami zarządzał stolnik i że klucznik podlegał stolnikowi.

W dalszej części rozdziału IV Autor omawia udział rycerstwa w rządach. Piastowie śląscy nie mieli, jego zdaniem, władzy absolutnej, musieli się liczyć z opinią możnych. Elita władzy była najbardziej ustabilizowana na Górnym Śląsku. W księstwie wrocławskim natomiast dochodziło do starć między przeciwnymi ugrupowaniami możnowładczymi. Bunt przeciw książętom były w rzeczywistości próbą usunięcia aktualnie rządzącej grupy. Interesujące są wywody Autora na temat przyczyn klęski legnickiej w 1241 r. i przyczyn odpadnięcia Śląska od Polski.

Sprostowania wymaga lokalizacja miejscowości „Svyne” (s. 204). Nazwa ta oznacza nie Świdnicę, lecz gród kasztelański Świny koło Bolkowa.

Mimo usterek rozprawa M. Cetwińskiego stanowi poważny postęp w badaniach nad społeczeństwem polskim w średniowieczu. Zawiera ona obszerną wiedzę o poszczególnych feudalach, ich powiązaniach genealogicznych i heraldycznych oraz działalności gospodarczej i politycznej. Zaslugą Autora jest zbadanie składu etnicznego rycerstwa śląskiego. Lektura pracy pobudza do dyskusji; wiele jej ustaleń z pewnością utrzyma się w nauce.

AMBROŻY BOGUĆKI (Rypin)

*Wielkopolskie rotty sądowe XIV-XV wieku, t. V. A. Rotty gnieźnieńskie. B. Rotty konińskie*, zebrali i opracowali Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraszkiewicz, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, ss. 533, Ossolineum.

Tom piąty wielkopolskich rot sądowych zamyka cykl średniowiecznych rot sądowych w języku polskim, wyjętych z wielkopolskich ksiąg sądowych. Zapoczątkował ten cykl tom wydany w 1959 r. Wydawcy zapewne nie przewidywali (ani nie leżało to w ich zamierzeniach), że edycja całości potrwa ponad 20 lat, my wszyscy jednak, tj. interesujący się zbiorem ze względów naukowych, czekający na nowe publikacje źródłowe i znający trudności edytorskie, musimy uznać ukończenie całego dzieła w tym okresie za sukces. Jak wspomniano w przedmowie do

<sup>15</sup> Ks. Henr., s. 344 nn.

<sup>16</sup> Reg., nr 725 a.